

Janusz Radek, Pie

Na brednię naszą i na naszą nędzę
Na zatwardziałość w naszym szaleństwie
I na naszego głodu głośny krzyk
Na nasz dom, który opuściły sny
Na naszą mowę wielce bełkotliwą
Na rozpaczliwie nedorzeczną miłość
I na znikomość wszelkich naszych prac,
Na noc i na bezsens dnia
Na naszych mistrzów bezradnych i smutnych
Oraz na sędziów ponuro okrutnych
Na biedne matki dogorywające
Przez nasze winy chcące i niechcące
Na nasze serca, obrzękłe wątroby
Na nasze wargi popękane, szorstkie
Na roztrzęsione fatalnie ręce
Oraz na mózgi w daremnej męce
I na te płuca, co bez powietrza
Na strach bezsenny, na koszmarne zegar
Na wszystko, co jest udziałem naszym
Błagamy, wzgląd miej, Ironiczna Pani
I na te płuca, co bez powietrza
Na strach bezsenny, na koszmarne zegar
Na wszystko, co jest udziałem naszym
Błagamy, wzgląd miej, Ironiczna Pani